

# Gieysztor, Aleksander

---

"Lachowie, Lendizi, Lendzaninoi w nazewnictwie X wieku", Franciszek Persowski, "Rocznik Przemyski", T. 10, 1958 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 50/1, 130-131

---

1959

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Posągi polimorficzne były zapewne efektem scalenia kultu kilku bóstw indywidualnych, być może bóstw różnych plemion jednoczących się we wspólny organizm polityczny. Wniosek ten, który nasunął się prof. Antoniewiczowi pod wpływem oglądu zabytków materialnych, recenzent wysnuł z relacji pisanej. Chodzi mianowicie o podane przez żywociarza Ottona z Bambergu, Ebbona, wyjaśnienie sensu szczecińskiego posągu Trzygłowa: ... *summum deum tria habere capita, quoniam tria procurat regna, id est coeli, terrae et inferni*. Nie ulega wątpliwości, że informacja zaczerpnięta na miejscu od kapłanów pomorskich została następnie okraszona przez Ebbona komentarzem w duchu *interpretatio christiana*. W odróżnieniu od prof. Antoniewicza uważam, że komentarz ten zaczyna się już od słów *id est* i że wobec tego nie ma tu podstawy do twierdzenia, jakoby „w posągu Trzygłowa upostaciowano trzy bóstwa: bóstwo niebieskie i słoneczne, bóstwo wegetacyjne oraz bóstwo podziemnego świata duchów zmarłych ludzi“ (s. 373). Sądzę, że autentyczna informacja Szczecinian zawarta została całkowicie w pierwszym członie cytowanej relacji Ebbona, wyjaśniającym, że Trzygłów włada trzema królestwami, czyli trzema odrębnymi dawniej organizacjami politycznymi, z których każda miała własne bóstwo opiekuńcze. Wyobrażenie tych trzech bóstw w jednym, wspólnym posągu stworzyło Trzygłowa.

Zdaniem moim powstawanie posągów polimorficznych było przejawem dążności do centralizacji kultu religijnego, a więc miało znaczenie bardzo podobne do Włodzimierzowej reformy pogaństwa ruskiego<sup>6</sup>. Cenne uwagi czołowego archeologa polskiego dostarczają na to nowych argumentów i utwierdzają mnie w tym mniemaniu.

W pracy noszącej tytuł „Religia dawnych Słowian“ oczekiwaliśmy co prawda oceny nie samego krajowego materiału archeologicznego, ale także ruskiego i zwłaszcza południowo-słowiańskiego, o którym wiadomości przypadkowo tylko docierają do polskiego czytelnika. Autor wolał jednak ograniczyć swe rozważania do tych zabytków, które są mu bezpośrednio znane. Otrzymaliśmy w ten sposób zaledwie przyczynek, ale przyczynek o wielkiej — powiedziałbym nawet wyjątkowej — wartości. Wśród wielu dziesiątków nowych pozycji pogańskich, jakie przyniosły ostatnie lata, praca prof. Antoniewicza wyróżnia się doskonałą znajomością referowanego materiału i ostrożnością wniosków.

Jerzy Dowiat

Franciszek Persowski, *Lachowie, Lendizi, Lendzaninoi w osadnictwie X wieku*, „Rocznik Przemyski“ t. X, 1958, s. 9—23.

Jako fragment większej pracy nad osadnictwem pogranicza polsko-ruskiego otrzymaliśmy rzeczowe, choć niepełne zestawienie poglądów naukowych i przegląd źródeł pisanych z własną tezą autora wysnutą z fizjograficznego znaczenia terminów *Lach*, *Lendizi* i *Lendzaninoi* oraz z rozmieszczenia nazw topograficznych typu *Lachy*, *Lachowce* itp. Autor stwierdza, że nazwy te są zgrupowane w dorzeczu górnego Bugu, lub na wododziale; obszar ten wydaje mu się terenem osadnictwa lachkiego pokrytym następnie przez żywioł ruski; fizjografia terenu sprzyjała powstaniu terminu właściwego krajobrazowi lesisto-rolniczemu. Rozciągnięcie tej nazwy w XII w. przez latopis na całość ziem polskich jest oddźwiękiem opinii ruskiej widzącej państwo ogólnopolskie spoza najbliższych sąsiadów zachodnich, którymi ongiś byli Lachowie-Lędzice. Takie ujęcie pozwala autorowi na ominięcie trudności, jakie na-

<sup>6</sup> Opinię na ten temat wyraziłem w książce *Chrzest Polski*, Warszawa 1958, s. 28 n.

suwa latopis w relacji o pokojowym współżyciu polsko-ruskim za Włodzimierza i o wyprawie na Lachów w r. 981.

Trzeba jednak sądzić, że znaczenie szersze, acz nie najszersze, tej nazwy etnicznej powstać musiało wcześniej niż w dobie ostatecznych redakcji Powieści dorocznej, a nawet że sięgać mogło już czasów Konstantyna Porfirogenety, skoro wymienia on Lędzian zobowiązanych do daniny Światosławowi Igorowiczowi na równi z Krywicami, a nawet czasów Geografa Bawarskiego, który im przypisuje pokaźną liczbę grodów. Wywód Persowskiego wyjaśnia genezę nazwy, dla której w Sandomierszczyźnie właściwie istotnie nie sposób znaleźć uzasadnienia; stąd nie wynika jednak, aby zakres polityczny tej nazwy miał się ograniczać w wieku X do obszaru nad górnym Bugiem i Dniestrem; był zapewne szerszy, sięgając w poczuciu sąsiadów ruskich znacznie dalej na zachód.

Aleksander Gieysztor

Wolfgang Brüske, *Untersuchungen zur Geschichte des Lutizenbundes. Deutsch-wendische Beziehungen des 10—12. Jahrhunderts*, Münster-Köln 1955, s. XIII, 256.

Autor jest uczniem A. Hofmeistera, znanego i zasłużonego badacza dziejów Pomorza. Z jego inicjatywy rozpoczął studia nad Związkiem Wieleckim pragnąc początkowo napisać zarys jego historii. Jak jednak wyjaśnia w przedmowie, do rezygnacji z tego ambitnego zamiaru zmusiło go ubóstwo źródeł, które — jak sądzi — nie pozwalają jeszcze na opracowanie zagadnień z zakresu stosunków wewnętrznych, ustroju, kultury i religii Wieleców. W opublikowanej pracy zajął się więc Brüske głównie stosunkami zewnętrznymi Związku, a w szczególności jego walką o niepodległość przeciw postępującej agresji niemieckiej. Drugą sprawą, którą autor poddał krytycznej analizie, są zagadnienia geografii historycznej ziem wieleckich. Uzupełniają rozprawę trzy ekskursy poświęcone polemice z tezą o „germańskich Lutykach“, przekazowi roczników pegawskich o księciu Wilku oraz datowaniu zgonu Henryka Obodrzyckiego.

Autor wyczerpał źródła i zgromadził bogatą literaturę. Wśród około 500 pozycji bibliograficznych, które cytuje, znajdują się zarówno dziewiętnastowieczne, jak i najnowsze prace niemieckie, w dużej części w Polsce niedostępne. Także polski dorobek naukowy sprzed 1939 r. jest mu w zasadzie znany. Z okresu powojennego natomiast zdołał osiągnąć tylko niektóre wydawnictwa, głównie Instytutu Zachodniego. Lukę tę odczuwa się w pracy Brüskego niejednokrotnie. Szczególnie niekorzystnie odbiła się tu niezajomość najnowszego wydania relacji Ibrahima ibn Jakuba o podróży do krajów słowiańskich oraz dotyczącej jej polskiej literatury.

Mimo to wysiłek autora włożony w poszukiwania bibliograficzne należy ocenić pozytywnie. Niestety stopień uwzględnienia w rozprawie wyników polskich badań nie zawsze jest taki, jak tego można się było spodziewać po przejrzaniu znanych Brüskemu tytułów. Toteż sposób przedstawienia dziejów Polski, wiążących się nie raz z tematem omawianych studiów, nie może nas zadowolić. Niektóre twierdzenia autora wręcz zaskakują, jak na przykład następująca ocena wyniku wojen Bolesława Chrobrego z Henrykiem II: *Am 30 Januar 1018 war der Friede zu Bautzen geschlossen worden, der die 15 jährigen Kämpfe mit einem Remis beendete.*

Zastrzeżenia powyższe nie powinny być jednak rozumiane jako zarzut tendencyjności. Przeciwnie. Autor, godny uczeń swego mistrza, wielokrotnie ujmuje czytelnika obiektywizmem i trzeba mu wyrazić uznanie, że dotykając przecież wciąż drażliwych spraw zmagają niemiecko-słowiańskich ustrzegł się z powodzeniem